

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 14-go LUTEGO 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 45

BRAK WĘGLA

Nadchodzące do Łodzi transporty są niewystarczające
Czarni spekulanci żerują

Łódź, 14 lutego.

Jakkolwiek fala mrozów osłabła nieco, skutki ostatniej niższej temperatury dają się jeszcze dotkliwie we znaki.

Brak węgla jest jedną z najsmutniejszych konsekwencji mrozów.

Zapowiedziane transporty węgla przybyły w dniu wczorajszym tylko częściowo, wskutek czego dzisiaj w składach znowu węgla nie było.

Nawet ci z nielicznych właści-

cieli składów opałowych, którym udało się uzyskać trochę węgla nie mogli sprzedać go swym klientom, gdyż już w drodze do składu

węgiel rozchwyтали przechodnie. Z drugiej strony podkreślić należy nieobywatelskie stanowisko węglarzy, którzy w chwili tak krytycznej dla całego miasta wykorzystują ciężką sytuację łodzian i żądają niebывale wysokich sum za węgiel.

Po mieście krążą pogłoski, że

węglarze umyślnie nie starają się o sprowadzenie węgla, by przedłużyć okres braku węgla, gdyż dzięki fatalnej sytuacji, jaka wytworzyła się na rynku węglowym, mogą ciągnąć większe zyski.

Władze czynią jednak wszystko co leży w ich mocy, by zapobiec i przeciwdziałać nieczym spekulacjom niektórych węglarzy i wyężdżają wysiłki by ludność naszego miasta zaopatrzona została w węgiel.

Gdzie można dostać węgla?
Główny punkt sprzedaży na ul. Węglowej Nr. 3

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym składy hurtowe nie otrzymały węgla.

Z przybyłych transportów uzyskał węgiel wydział gospodarczy magistratu który część transportu przeznaczył dla wydziału opieki społecznej, część zaś sprzedawał detalicznie ludności miejskiej w miejskim składzie opałowym przy ulicy Węglowej 3

Jakkolwiek węgiel ten przybył dopiero dziś w nocy i nigdzie nie było ogłoszone, gdzie węgiel ten będzie sprzedawany, mimo to już nad ranem przed składem opałowym utworzył się ogromny długi ogonek, składający się przeważnie z mieszkańców przedmieść, choć nie brakło również w ogonku eleganckich pań i panów.

Ogromny ogonek przed składem węglowym wskrzeszał smutne wspomnienia czasów okupacyjnych, kiedy to godzinami czekaliśmy na mrozie z kartkami węglowymi.

O godzinie 8-ej zrana skład otworzono i dopiero wtedy zebrana w ogonku ludność dowiedziała się z radością, że każdy otrzyma

ćwiartkę węgla po zł. 1.45.

Do godziny 10-ej zrana sprzedano w ten sposób na placu 6 wagonów węgla (1200 korcy).

O godzinie 11-ej wydział gospodarczy wszczął pertraktacje, ażeby uzyskać dalsze transporty węgla z zapasów kolejowych.

Otrzymanie dalsze 1000 korcy sprze-

dano w ciągu przedpołudnia również detalicznie.

Wydział gospodarczy czyni obecnie starania ażeby otrzymać dalsze zapasy z nadchodzących do Łodzi transportów.

O ile starczy węgla w takim razie na placu przy ul. Węglowej 3 węgiel wydawany będzie do wieczora.

Pod dozorem policjantów sprzedaż węgla w składach detalicznych

Jak się dowiadujemy, niektórzy hurtownicy otrzymali dziś węgiel i sprzedawali go detalistom pod ścisłą kontrolą policji.

Detalista płacił za węgiel dawne normalne ceny i musiał sprzedawać węgiel klientom również po normalnych cenach.

Na każdym prywatnym placu węgla, gdzie sprzedawano opał poszczególnym klientom, stał policjant, który uważał, ażeby właściciele składów nie sprzedawali węgla po droższej cenie.

Pozatem policja roztoczyła baczną opiekę nad dworcem towarowym, dokąd przybywają transporty węgla.

Sparalizowana komunikacja
Bo kłęse mrozów — kłęska burz śnieżnych

Sytuacja w dziedzinie kolejnictwa nie tylko, że się nie poprawiła w ciągu dnia dzisiejszego, lecz nawet stan się pogorszył.

Wprawdzie mrozy nieco ustąpiły, lecz wystąpił nowy groźny czynnik, tamujący ruch pociągów — zaspas śnieżne.

W ciągu ubiegłej nocy utworzyły się zaspas na liniach kolejowych między Pabjanicami a Łaskiem, oraz między Głównym i Strykowem.

Z dworców łódzkich wyruszyły już pociągi, które mają drogę tę oczyścić.

Wskutek zaspas śnieżnych pociągi nadal przychodzą ze znacznym opóźnieniem.

Ubiegłej nocy pociąg pośpieszny z Warszawy zamiast o 8-ej wyruszył o 11-ej wieczorem i przybył do Łodzi dopiero o 8-ej zrana.

Wstrzymane na czas mrozów pociągi nadal nie kursują i nie będą czynne aż do chwili pęknięcia mrozów i zaspas śnieżnych.

Dworce łódzkie mają zapasy węgla, wystarczające jeszcze na dwa tygodnie.

O ile śnieg nie przestanie padać, kolejom grozi nowe niebezpieczeństwo.

Piekarnie bez węgla.

Łódź, 14 lutego.

Jak nas informują, katastrofalny brak węgla dał się dotkliwie odczuć wszystkim piekarniom łódzkim, które już wyczerpały swoje zapasy węgla.

Istnieje poważna obawa, iż dalszy brak węgla może spowodować unieruchomienie wielu piekarni łódzkich.

Władze wszczęły już energiczne kroki, by nie dopóścić do braku chleba.

Mróż pękł

Mróż pękł. Już wczoraj wieczorem rtęć w termometrze poczęła się stopniowo podnosić. Z 16 stopni poniżej zera, do sięgła

o 12-ej w nocy — 8.

Nad ranem jak zwykle nastąpił nieznaczny spadek temperatury — 11 stopni, a w południe termometr wskazywał już tylko — 9 stopni C.

Barometr wróży w dalszym ciągu obfite opady.

Przypuszczalnie więc kłęska silnych mrozów minie. Charakterystycznym przy tem jest fakt, iż w roku ubiegłym, 14 lutego 1926 r. temperatura w Łodzi wynosiła — 0,8 st. C. (niecały 1 stopień poniżej zera). Wczoraj, gdy dało się odczuć podwyższenie temperatury, poczał sypać gęsty śnieg. Padał on bez przerwy całą noc i pada również obecnie, tworząc kolosalne zaspas śnieżne, szczególnie poza miastem

Istnieje obawa, że śnieg ten w skutkach swych okaże się nie mniej katastrofalny, aniżeli mróż. Zaspas śnieżne bowiem mogą zupełnie przerwać komunikację kolejową i spowodować przerwanie komunikacji telefonicznej.

Walka z kłęską zaspas śniegowych, w razie dalszego padania śniegu, jest bodaj, że bardziej utrudniona, aniżeli walka z kłęską mrozu.

Ponieważ śnieg pada cały czas niemal bez przerwy, zachodziła obawa, iż na ulicach utworzą się duże zwały, tamujące ruch kołowy i pieszy. Celem zapobieżenia tej możliwości, władze administracyjne wydały polecenie dozorcóm aby natychmiast zajęły się uprzątnięciem śniegu i zsypaniem go w jedno miejsce przed każdym domem. Magistrat zaś wysłał na miasto samochody ciężarowe które zajęte są zbieraniem nagromadzonych przez dozorców zwał śniegu i wywożeniem ich za miasto.

Koleje podjazdowe poważnie szwankują

Wskutek zawiei śnieżnej, która miała miejsce w nocy, komunikacja na liniach podjazdowych była bardzo utrudniona. W celu oczyszczenia torów dykcja wysłała lokomotywy, jednakże linje Łódź-Aleksandrów, Marysin-Pabjanice, oraz Zdrowie-Konstantynów nie zostały w ciągu przedpołudnia oczyszczone.

Tramwaje kursują nieregularnie, np.: przejazd z Łodzi do Zgierz trwał wczoraj półtorej godziny. Linja Tuszyn-Ruda Pabjanicka jest całkowicie nieczynna.

Katastrofalne wiatry

Między miastowe połączenie telefoniczne szwankuje w dalszym ciągu. Dykcja telefonów przewiduje znaczne uszkodzenie linii telefonicznych wskutek silnych wiatrów, które szczególnie dają się odczuwać po za terenem miasta. Istnieje obawa, że jeżeli wiatry nie ustną, Łódź może być zupełnie odcięta od świata.

Z powodu niedostatecznego ciśnienia gazu w linotypach, spowodowanego kłęską mrozu, „Express” dzisiejszy ukazuje się w zmniejszonej nieznacznie objętości 6 stron.

Krwawe rozruchy religijne w Bombaju mają podkład ekonomiczny

W początku ubiegłego tygodnia wybuchły w mieście Bombaju (Indje wschodnie) krwawe rozruchy, wobec których nie tylko policja, lecz i wojsko były całkowicie bezsilne. Uliczne walki między mahometanami a hindusami przerywano tylko na czas nocy, by z nastaniem dnia rozpocząć je z tem większą zacieklnością. Wzburzone masy ludności niejednokrotnie występowały czynnie przeciwko oddziałom policji i wojska, które zmuszone były wobec tego robić użytek z broni palnej.

Dwa pierwsze dni walki dały poważne rezultaty — 33 zabitych oraz 327 ciężko rannych.

Po mieście krążą samochody pancerne i silne oddziały wojskowe, stale starają się rozpędzać walczących.

Widząc tak daleko posunięte rozamiętnienie w walce, przywódcy obu stron postanowili uczynić wszystko, by zapobiec dalszemu przelewowi krwi. Usiłowania te nie pozostały bez skutku. 8 lutego popołudniu odbyły się po mieście liczne pochody, pojednanych hindusów i mahometan, skierowano je przede wszystkim na te ulice, gdzie miały miejsce najkrwawsze walki. Uczestnicy pochodów wołali: Niech żyje przyjaźń między hindusami a mahometanami.

Oliwą dolaną do ognia był w ostatnich rozruchach fakt, że ludność uboga Bombaju jest wyzyskiwana niemiłosiernie przez bogate plemie patanów, wypożyczają oni pieniądze ubogim hindusom, żądając nieraz 400 proc. w stosunku rocznym. Są tam jednak przyczyny głębsze i największą z nich i najpoważniejszą jest niebywała nędza ludności.

Tkaczy bombajscy wskutek strajków trwających nieraz miesiącami, są w położeniu fatalnem i dlatego podatni na wszelki głos z zewnątrz. Stanowią zaś oni olbrzymią większość ludności miasta.

Właściciele zakładów włókienniczych wynajęli znaczną liczbę robotników z plebienia patanów, postępowanie nowych robotników było nie do zniesienia dla ogólnie podbudliwych i pozostających bez pracy hindusów. Ten zaś, komu zależało na wywołaniu ostatnich strasznych walk, rozpuścił pogłoskę, że patanowie pod każdym budowanym przez siebie domem muszą zakopać co najmniej jedno dziecko i w tym celu wykradli całe setki dzieci hinduskich.

Niebezpieczny lup

W Ljonie popełniono w tych dniach kradzież nieobliczalną wprost w swych straszliwych skutkach. Chodzi mianowicie o ukradzenie z jednego z lekarskich laboratoriów trzech zalakowanych epruwetek zawierających bakterje dżumy.

Policja, pracująca z całą wzmoczoną energią przy wykryciu winowajcy, zastanawia przedewszystkiem pytanie, czem mógł powodować się złodziej, kradnąc tak niezwykle przedmioty, nie posiadające żadnej realnej wartości, a niebezpieczniejsze, niż najbardziej groźny materiał wybuchowy.

Wspomniane epruwety znajdowały się w żelaznej szafie doświadczalnego laboratorjum doktora Pawła Gallon. Przywiózł on je na 2 dni przed ich ukradzeniem z Paryża i tylko dwaj asystenci lekarza i jego sekretarka wiedzieli o ich egzystencji.

Kradzieży dokonano podrobionym kluczem, gdyż zamek skarbczyka został nienaruszony. Przesłuchanie asystentów i sekretarki przez sędziego śledczego ujawniło ich zupełną niewinność.

Zachodzi obawa, że sprawca tego czynu nie wie zupełnie o straszliwym niebezpieczeństwie, jakie zawiera w sobie zdobyty przezeń lup i okoliczność ta dodaje największej grozy całej tej tajemniczej aferze.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15) (b).

Krytycy zawsze narzekali O Rembrandcie mówiono, że komponował dziecinne malowanki, a Szillerowi odmawiano geniuszu

Zale na temat upadku sztuki są stare jak świat. Nad grobem sztuki plakano już w roku 1531, jakkolwiek czasy te posiadały takich mistrzów jak Durer, Holbein, Cranach i Grünwald. W wieku 17 skarżono się, że z obrazów Rembrandta schodzi farba, jak z dziecinnych malowarek. W roku 1795 Schiller pisze do Fichtego, że publiczność niemiecka zupełnie została pozbawiona smaku artystycznego. Wolfgang Menzel wyraża się w jednym z artykułów pisanych w roku 1828, że Goethe to wprawdzie talent, ale nie geniusz, że Lessinga „Natan Mędrzec” jest prosto skandaliczny. Feliks Rops w roku 1900 wyraża przekonanie, że malarstwo nie jest już sztuką poważną i t. d.

W poniższym artykule staramy się wszystkie te żale zebrać, by pokazać, że narzekania na sztukę współczesnych krytyków nie są ani czemś nowem, ani czemś oryginalnem.

Obecnie słyszy się na każdym kroku, że sztuka skończyła już swe zadanie. Pogląd taki rozpowszechniają nietylko laicy, ale profesorowie, znawcy, krytycy, którzy marszczą czoła, podnoszą brwi i kiwają poważnie, wskazującym palcem. Podaje się więc najrozmaitsze powody, mające rzekomo usprawiedliwić upadek sztuki. Mówi się więc, że sztuka upadła dla tego, że są „inne” czasy. Ze zepeliny latają z Europy do Ameryki. Ze ludzie zamiast czytać książki, słuchają radja. Ze kobiety miast nosić brokatowe palta, jak w epoce renesansu, chcą mieć auta i futra. Ze szerokie masy zamiast przyglądać się egzekucjom spalania na stosie wiedźmy, uczęszczają na imprezy sportowe. Ze wreszcie udzie biedni są za biedni, by kupować obrazy i książki, a ludzie bogaci są zbyt bogaci, by nie chcieli ma-

jątku swego lokować na giełdzie. Ze w Rosji są bolszewicy, a w Ameryce amerykanie. Ze Picasso nie maluje tak, jak nakazuje akademja monachijska.

Powodów takich jest zresztą wiele. Czy są one prawdziwe — niewiadomo.

Jedno jest tylko pewne — żale te istniały już dawniej. Zawsze byli profesorzy, którzy marszczili czoła, wznosili brwi i groźnie kiwali wskazującym palcem.

Oto dowody:

1531 ROK.

W r. 1531, a więc w czasie rozkwitu sztuki w Niemczech, w epoce Maksymiljana, który uchodził za największego przyjaciela sztuki, w czasie Dürera, Holbeina, Cranacha, Grünwalda i wielu innych mówiono już o upadku malarstwa i literatury.

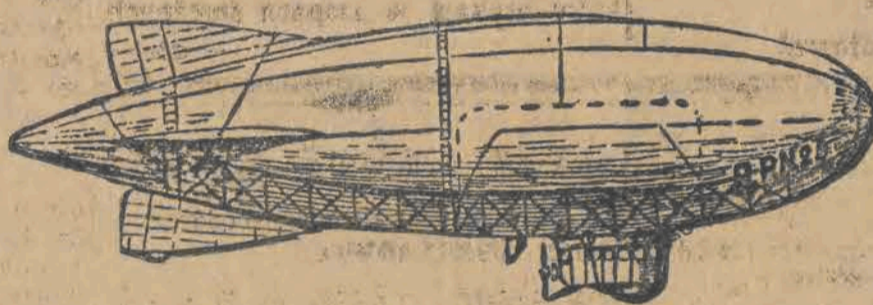
Marcin Franken pisze n. p. wówczas: — Bliski już jest czas, gdy w sprawach sztuki wzorować się będziemy na Anglii i Francji. Będzie to pierwszy krok sztuki niemieckiej w kierunku upadku”.

WIEK XVII.

Gerard de Lairese, żyjący współcześnie z Rembrandtem i Franssem Halssem, nazbyt prędko zapomnianym malarzem, skarży się w swoich krytykach, że sztuka upada właśnie dzięki Rembrandtom i Halsom. O Rembrandcie mówi:

„Farby zlażą z jego obrazów, jak z dziecinnych malowarek”. O Halsie zaś mówi, że szuka on ideału piękna wśród przekupek i sprzedawczyń ryb. Od artysty zaś wymaga, ażeby miał przynajmniej poczucie smaku artystycznego...”

Sifipuci zepelin



Zagranicą robione są obecnie próby z miniaturowym statkiem powietrznym, którego długość wynosi zaledwie 39 metrów. (Długość normalnych Zeppelinów n. p. wynosi 180—200 metrów) Liliput ten może utrzymać się 10 godzin w powietrzu, mieszcząc na pokładzie swym 3 osoby załogi.

Miljony w piasku

„Gorączka djamentów” może doprowadzić do groźnego powstania.

Jak już niedawno donosiliśmy, cały niemal świat spogląda z zainteresowaniem w tę stronę Afryki, gdzie leży kraina Namaqua, kraina djamentów, gorączkowej pracy i skrajnej nędzy.

Kraina Namaqua rozciąga się aż po zatokę Aleksandra, jest najbardziej wysuszonym i pustym szmatem ziemi w Afryce południowej. I ta nieurodzajna pustynia okazała się naraz bogatą w djamenty najpiękniejsze na całej kuli ziemskiej. Jak się dowiadujemy, banki Kapsztadu przechowują w swoich tresorach więcej niż 500 milionów sztuk tych drogocennych kamieni. Są one wszystkie własnością rządu.

Kraina Namaqua nie była już od trzech lat nawiedzona deszczem. Prawdziwe orgje słońca zamieniły wszystkie gospodarstwa osadników w spaloną pustynię. Niektórzy z nich, którzy byli przedtem bardzo zamożni, obecnie muszą sprzedać wszystko co posiadają i pracować jako wyrobniicy.

Odkrycie pól djamentowych obudziło w nich nadzieje, że oto nieurodzajna ziemia daje im ekwiwalent za utraczone dobytki. Ale rząd południowo-afrykański ma na wszystko baczną oko i ogłosił, że wszystkie znalezione djamenty są jego bezsporną własnością i że nikomu nie wolno ich ruszyć, chłopom zaś ofiarował pracę za mizernem wynagrodzeniem.

Jak tylko wiadomość o odkryciu pól djamentowych rozeszła się po świecie, do krainy Namaqua zjechały tłumy ludzi. Wszyscy oni starali się uzyskać jakieś działki, albo przynajmniej zajęcie kopaczy, spodziewając się, że łatwo przytem odłożyć jakiś djament na bok. Podobnie jak przed laty była gorączka złota w Kalifornji, tak obecnie powstała „gorączka” djamentów, która rozpała wszystkie umysły w Afryce południowej.

Kopacze djamentów zaczęli dowodzić chłopom, przeważnie holendrom, jak bar dzo są pokrzywdzeni przez rząd i jak słusznie należą się im djamenty pochodzące z ziemi, na której żyją. Podbuntowani chłopci zażądali przedewszystkiem podwyżki zarobku dziennego na kwotę odpowiadającą 50 zł. dziennie, grożąc, że inaczej będą przeszkadzać przy kopaniu.

Rząd zaczął wysyłać coraz większe oddziały policji i sprawozdawców wojennych, którzy udawali się do Namaqua, jak na pole bitwy.

Zbuntowani chłopci uspokoił się na razie, ale jest to tylko cisza przed burzą. Wobec tego, że rząd odmówił podwyżki zarobków i że wysyła co az nowe oddziały policji, cały kraj znajduje się w wielkiem podnieceniu, opowiadając sobie na ucho, że djamenty przechowywane w bankach Kapsztadu nie są zupełnie bezpieczne. Najbliższa przyszłość okaże czy chłopci wykonają swoje pogroźki.

ROK 1740.

La Font, który w latach 40-tych 18-go stulecia uchodził za największego krytyka Francji, pisze, że malarstwo w okresie Ludwika 15, a więc reprezentowane przez takich malarzy jak Watteau, Lancret, Bucher i in. w porównaniu z okresem Ludwika 14 cofnęło się bezsprzecznie wstecz.

1928 R.

Wolfgang Menzel, który przed 100 laty wydawał pismo „Literaturzeitung” nie przyznawał geniuszostwa nawet o themu, oświadczając, że jest on tylko wybitnym talentem literackim. Utwór Lessinga „Natan Mędrzec” w jego pojęciu jest utworem skandalicznym. Kleista „Stłuczony dzban” — bez znaczenia, a Hebbła „Marja Magdalena” romansem kryminalnym pozbawionym zupełnie poezji...

1870 — 80.

Okres ten najlepiej charakteryzuje stosunek „starych” do „młodych”.

W owym czasie, jak wiadomo, poczynił wielki ruch impresjonistyczny. Menzel nazywa wówczas impresjonizm krótko i węzłowato. „Sztuka lenistwa”. Gdy w roku 1870 wystawili poraz pierwszy swe obrazy impresjoniści tej miary co Manet, Monet, Pissaro i inni, krytycy nazywali te dzieła kiczami i szmatami.

Roger Ballu Inspecteur des beaux arts”, nazwała te obrazy prosto „świństwem”. Huysmans — „brakiem talentu” i brutalną niezręcznością mody.

Oczywiście, że w związku z tem mówiono również bardzo wiele o upadku sztuki...

ROK 1890.

Burne Jones, kierownik angielskiej szkoły prerafaelickiej pisze w owym czasie:

„Najlepiej byłoby, gdyby świat wrócił do dawnego barbaryzmu. Dziś publiczność ma już dość sztuki i nie chce wiedzieć o pięknie. Nigdy nie widziałem ludzi tak bardzo pozbawionych głębokich myśli, dążących tak wytrwale do pomniejszenia malarstwa i uczynienia z niego najgłupszej sztuki, jak w czasach obecnych”.

Jak widzimy z powyższego, kustosze sztuki zawsze drżeli o jej istnienie wszędzie wsząc niebezpieczeństwo w upadek. Jeden z największych krytyków angielskich słusznie wyraził się, że „prawdziwego rozkwitu sztuki nigdy dotychczas nie było, tak samo, jak nigdy nie było i nema narodu kochającego sztukę”.

Jedno tylko było zawsze, a mianowicie — potężne głupstwo, wyzlerające ze szpał artykułów krytycznych.

Ale jak powiedział stary Renoir: Na szczęście niema tak wielkiego głupstwa, któreby powstrzymało prawdziwego malarza do kontynuowania pracy artystycznej...”

Ex.

Zakazane uśmiechy

Wiadomo, że kupiec powinien mieć zawsze uśmiech dla swego klienta. Są jednak i uśmiechy zakazane. Amerykanin Fisk taką ustalił tabelkę zakazanych uśmiechów.

Nie wolno uśmiechać się smutnie, gdy klient zażąda towaru tańszego, niż ten, który mu dano.

Nie wolno uśmiechać się sarkastycznie, gdy klient daje do zrozumienia, że wie lepiej od kupca, czego potrzebuje.

Nie wolno uśmiechać się złośliwie, gdy klient opowiada, że chce kupić coś bardzo taniego dla służącej.

Nie wolno uśmiechać się głupio, bez treści, zawsze w taki sam sposób, jak to czynią kupcy, którym się wydaje, że trzeba się ciągle śmiać w sklepie.

Wreszcie nie wolno uśmiechać się z politowaniem (a uśmiechy takie często wymieniają sprzedający, gdy klient nie chce zdecydować się na kupno).

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.



Wynalazca maszyny do czyszczenia tapet: Czego używa pani do czyszczenia ścian?
Gospodyni: Mego męża...



— 100 złotych za ten pokój?... Pan mówił przecież, że pan ma po 40 i 60?...
 — No, tak...: 40 i 60 to razem 100.

Organizator kradzieży bizuterji wartości 250.000 złotych skazany na 3 lata więzienia

Lódź, 14 lutego

Swego czasu poznańskie władze policyjne zostały zaalarmowane ście amerykańskim włamaniem dokonanym w biały dzień w śródmieściu. Włamywacze w czasie przerwy obiadowej przy pomocy podrobionych kluczy otworzyli drzwi wejściowe jednego z największych poznańskich sklepów jubilerskich, mieszczącego się przy ulicy 27 grudnia 6 i najspokojniej w świecie poczęli rabować bizuterję.

Przechodnie przez okno wystawowe widzieli kilku eleganckich młodzieńców, którzy pakowali klejnoty do walizek, lecz

nikomu nawet przez myśl nie przeszło, iż byli to włamywacze.

Bezczelni złoczyńcy zabrali ze sobą wszystkie najbardziej wartościowe przedmioty, po zem zamknęli sklep przy pomocy posiadanych kluczy i odjechali taksówką.

Dopiero po upływie godziny po ich ucieczce pracownicy składu jubilerskiego skonstatowali kradzież. Wartość bizuterji zrabowanej wynosiła około

250 tysięcy złotych

Wszczęte przez policję dochodzenie dało konkretne rezultaty. Aresztowano znanych włamywaczy poznańskich Tomiaka i Pniewskiego, którzy w toku dochodzenia oświadczyli, że brali udział w włamaniu, lecz organizatorem wyprawy był ich łódzki kolega po fachu Roman Mielczarek.

Mielczarek był już oddawna poszukiwany przez łódzkie władze policyjne. Miał on bowiem na sumieniu kilka krwawych napadów bandyckich w okolicach Łodzi i stał na czele szajki opryszków, która była prawdziwym posachem całego naszego województwa. W wyniku wielokrotnych obław Mielczarek wreszcie został ujęty pod Łodzią.

Wczoraj stanął on przed sądem oskarżony o włamanie poznańskie i został skazany na 3 lata więzienia. Będzie on jeszcze odpowiadał za szereg napadów bandyckich.

Falszywe paszporty wykryte na pograniczu gdańskim

Lódź, 14 lutego

Posterunek policyjny na pograniczu gdańskim przytrzymał dwóch młodzieńców, którzy posiadali bardzo podejrzane dowody osobiste na nazwiska Joska i Moszka Majerów. Policja stwierdziła iż oba dowody osobiste zostały sfalszowane.

Młodzieńcy przyparali do muru przyznali się sami do wszystkiego.

Obaj pochodzą z Tomaszowa. Jeden nazywał się Orlich, a drugi Trakstreyer. Erich i Trakstreyer już oddawna marzyli o wyjeździe zagranicę, lecz mimo energicznych starań nie mogli w żaden sposób otrzymać paszportów zagranicznych i gdy w końcu stracili już nadzieję iż uda się im dostać potrzebne dokumenty, postanowili wyjechać z kraju nielegalną drogą.

Traf chciał, iż w Łodzi nawinął im się niejaki Sternfeld, który na gorące żądanie młodzieńców, wystarał się dla nich o dwa paszporty zagraniczne na nazwisko Majerów i do tych dowodów osobistych wkleił fotografie młodzieńców.

Policja zajęła się owym Sternfeldem, który obok Erliha i Trakstreyera zasiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych.

Sąd po zbadaniu licznych świadków skazał wszystkich oskarżonych po 3 miesiące więzienia.

Dozorcy się skarżą na ciężką pracę w okresie mrozów.

W Domu Ludowym odbyło się zebranie dozorców domowych, na którym omawiano szereg ważnych spraw.

Wskazywano na kary, jakie nakładane są na dozorców za nieprzebranie przepisów sanitarnych, choć wina nie zawsze jest po stronie dozorców, którzy nie mogą się uporać ze swymi obowiązkami z powodu silnego mrozu.

Poszczególni mówcy wskazywali, że dozorczy z całymi rodzinami pracują dzień i noc w strasznych warunkach i mimo to nie mogą podobać w pracy.

Postanowiono zwrócić się do starosty grodzkiego, by kary zostały narazie zawieszane do czasu ustąpienia mrozów.

Następnie postanowiono zwrócić się do inspektora pracy, by zwołał konferencję z udziałem przedstawicieli właścicieli nieruchomości celem ustalenia dla dozorców dopłaty dla wynajęcia sił pomocniczych na okres wielkich mrozów. (b)

Gdy rteć w termometrze opada...

Nocne cienie z workami w dorożkach. — Wydział kanalizacji nie ma nic wspólnego z pękającymi rurami. — Radjo — niezawodny środek komunikacyjny podczas mrozów. Trudności kolejowe.

Lódź, 14 lutego

Kłeska ostatnich mrozów najdotkliwiej daje się we znaki szerokim sferom mieszkańców Łodzi ze względu na brak węgla.

Łodzianie nie pytają już ile jest stopni mrozu, lecz przede wszystkim **co jest z węglem.**

„Czarna“ kłeska

Początkowo kłeska ta dawała się we znaki tylko biednym mieszkańcom naszego miasta, obecnie jednak stała się

kłeską powszechną.

Węgla nie można dostać nawet za pieniądze...

Składnicy zgadzają się dostarczyć węgla klientom, ale pod dwoma warunkami: 1) nie biorą odpowiedzialności za transport do domu; 2) mogą sprzedawać tylko cały wóz od razu... (30, 40 korcy).

Przewożenie zaś w obecnych czasach fury z węglem jest troszkę niebezpiecznie, gdyż po drodze węgiel może już być rozchwytywany.

Sprytniejsi urządzają się więc w ten sposób, że

w nocy

przewożą dorożkami węgiel w workach.

Gdy rury pękają...

Rury pękają. Woda zalewa mieszkania. Co robić?..

Biedni lokatorzy dzwonią do wydziału kanalizacji i wodociągów, żądając pomocy. Wydział odpowiada że

pomocy żadnej nie udziela.

I słusznie.

Wydział kanalizacji przy magistracie przeprowadza dopiero w Łodzi sieć kanalizacyjną i po ukończeniu tych prac weźmie na siebie odpowiedzialność za pękanie rur wodociagowych

Narazie jednak

rury te są własnością właścicieli domów

— oni więc odpowiadają za wadliwe instalacje rur oraz za skutki wywołane mrozem.

Wszelkie więc zwracania się do wydziału kanalizacji w tych sprawach są bezcelowe.

Radjo

Trzeba przyznać, że w czasie ostatnich mrozów wszystkie nasze urządzenia techniczne zawiodły.

Telefon nie funkcjonuje, pociągi spóźniają się,

tylko radjo okazało się najodporniejsze na skutki wielkich mrozów.

Tam, gdzie nie dotarły listy, gdzie nie dojechał pociąg — tam doszedł jednak głos z radiostacji!

Ba! Nawet władze korzystają z radja, jako środka komunikacyjnego

Wobec przerwania komunikacji telefonicznej i telegraficznej z niektórymi województwami, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, mające na celu zapobieżenie brakowi węgla

drogą radjową!

Pociągi przymarzły do szyn

Z ogromnymi trudnościami walczą musi kierownictwo ruchu na dworcach łódzkich.

Wiele wagonów, stojących na bocznych linjach na t. zw. „ślepych torach“,

przymarzło do szyn,

tak że musiano używać kilku parowozów dla ich uruchomienia.

Dowóz żywności drogą kolejową został uniemożliwiony.

Hurtownicy sprowadzają więc przeważnie żywność z prowincji autami ciężarowymi, które utykają w zaspach śnieżnych.

— ab —

Żłodziej, który utykał wspólnie z dwoma towarzyszami skradł suknie balowe

Lódź, 14 lutego.

Do składu konfekcyjnego Rochli Lubinińskiej przy Placu Kościelnym 6 weszli trzej młodzi, eleganccy panowie.

— Czy ma pani balowe suknie? — zapytał jeden z nich.

— Owszem — odpowiedziała sprzedawczyni — ale chciałabym wiedzieć na jaką miarę.

— To ma być dla mnie — odparł jeden z przybyłych z uśmiechem. — Wyberam się na maskaradę w kobiecym stroju. To bardzo oryginalne, prawda?

Sprzedawczyni pokazała mu kilka sukien. Młodzieniec był bardzo wybredny i dopiero po dłuższej naradzie z kolegami wybrał jedną z sukien i polecił ją zapakować.

Gdy młodzieńcy wyszli ze sklepu,

sprzedawczyni natychmiast spostrzegła brak kilku „odeł“ i nie mając żadnych wątpliwości że kradzieży dokonali właśnie ci trzej kupcy, wybiegła na ulicę, wszczynając alarm.

Nie zdołała już jednak przyłapać złodziejów, więc zwróciła się do policji, składając meldunek o kradzieży. Poszkodowana zaznaczyła, że jeden ze złodziei utykał.

Policja posiadając tę informację aresztowała znanego szopenfeldziarza Wacława Tokarskiego, który kuleje.

Okazało się, iż Tokarski rzeczywiście dokonał tej kradzieży razem z niejakim Kulińskim. Trzeciego sprawcy nie zdołano ująć.

Sąd skazał Tokarskiego na 3 lata, a Kulińskiego na 3 miesiące więzienia.

Dwaj 16-letni chłopcy chcieli zniewolić Bartczakównę.

Melanja Bartczakówna, idąc przez las prawęcki do Łodzi, spotkała po drodze jakichś dwóch wyrostków, którzy zwrócili się do niej z niedwuznacznymi propozycjami. Dziewczyna przyspieszyła kroku, nie odpowiadając im ani słowem.

Młodzieńcy udali się w ślad za nią. Gdy Bartczakówna znalazła się w odludnym miejscu, wyrostki ponowili atak. Dziewczyna jednego z nich odepchnęła od siebie i uderzyła parasolką a wówczas drugi powalił ją na ziemię i zatknął jej usta ręką, by nie mogła krzyknąć.

Bartczakówna broniła się rozpaczliwie, lecz w końcu uległa dwóm silnym fizycznie napastnikom. Gdy jednak jeden z nich zdarł z niej suknie i chciał ją zniewolić, nadbiegł jakiś wieśniak, który uratował dziewczynę.

Qui viszki na widok wieśniaka rzu-

cili się do ucieczki, lecz nie zdołali zbiec. Wieśniak przytrzymał ich bowiem i przemocą sprowadził do najbliższego posterunku policyjnego.

Okazało się, że byli to Bronisław Kochanowski i Jan Górniak, szesnastoletni chłopcy. Aresztowano ich.

W dniu wczorajszym Kochanowski i Górniak znaleźli się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Kochanowskiego i Górniaka po 6 miesięcy więzienia. — das.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)

Piotrkowska 121, m. 3 fr. 11 p. tel. 64-23 przyjmuje od 12.30 do 2-nej



Zimowe rozkosze

W domu jest zimno jak w psarni. Na ulicy mroz. Wiece gdzie u licha mam sie podziac?...

Powiedziano mi, ze na ulicach stoja gdzieś jakieś kosze z rozżarzonym koksem. Dobre! to. Wyszedłem na ulicę i zacząłem szukać. Pół miasta przeszedłem. Po drodze zamierzali mi uszy i nos zmienić wykład do tego stopnia, że nie mogłem go poznać. Zawezwane pogotowie opatrzyło mi uszy, nos, ręce i nogi poczem odkryty wata ze wszystkich stron udalem się w dalszą drogę na poszukiwanie kosza z koksem.

Znalazłem go na Placu Wolności

Tłumy ludzi stały przy nim i grzały sobie ręce. Niewlasty przy tym koszu zakładali cude gospodarstwo. Jakś mędrzec sprowadził nawet dwa lózka.

— Będę tu spać z żoną — powiedział. — Ciepłej niż w domu...

Chciałem dościsnąć do kosza, by się zagrzeć, ale gdzie tam!

Nie dopuścili mnie...

— Jak pan da złotóweczkę to panu ustąpię miejsce. — rzekł jakiś drab stojący bliżej kosza.

Splunąłem i odszedłem.

Dokąd pójść?... Do domu?...

Latwo komuś powiedzieć...

Cóż ja zrobię w domu skoro węgla niema, a wszystkie szyby wlatr wybił, drzwi od sieni się nie zamykają i wiechy po pokojach bulają jak panny na maskaradach. rury wodociągowe pękły i woda leje się za ścian, ničem Nayarą w miniaturowy, a w dodatku pykły również rury gazowe i w powietrzu unosi się zapach śmierci.

Wiece paco mam iść do domu?...

Wole zginąć na ulicy...

Ustąpię pod magistratem i umrę...

Może któryś z dostojników magistrackich, idąc zrana do burza potkanie się o moje ciało za śmierć zamierzając, zastanowi się... sprządnął do Łodzi milion wagonów węgla, co dał Boże żeby się spełniło tylko bez tej przykrej śmierci...

Ku-ku.

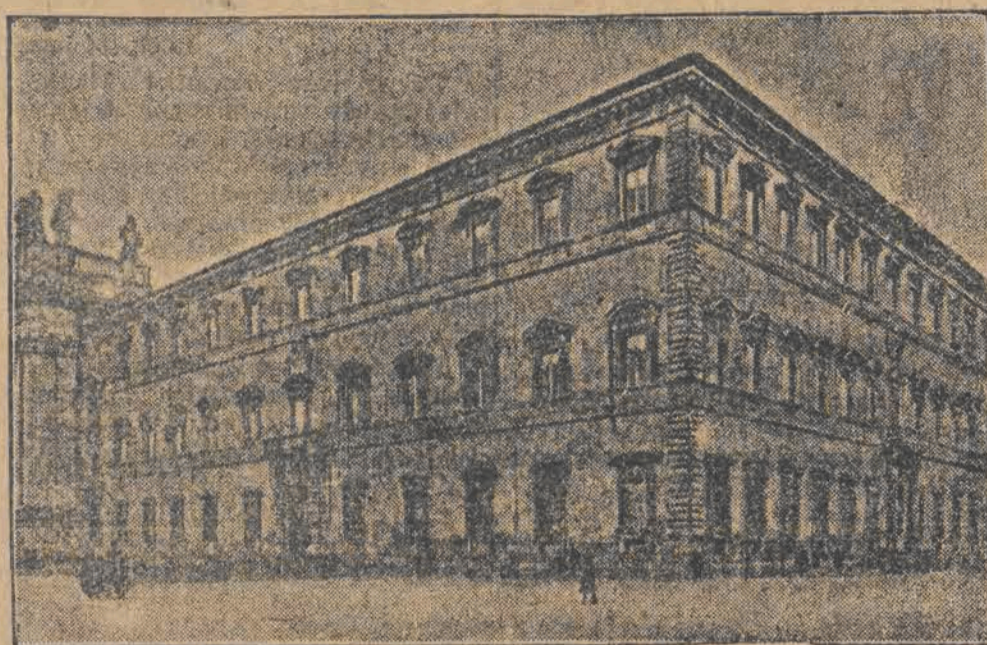
Hallo! Tu radio!

11.56 — Sygnal czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego oraz komunikaty lotniczo-meteorologiczne 12.10. — Odczyt ogólnym staraniem Min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „W krainie wiecznej wiosny” — wygłosił prof. A. Janowski. 12.35 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej koncertu org. dla młodzieży szkolnej. 12-ty koncert szkolny, zorganizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy, wespół z Polskim Radiem. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza W. i p. i. A. A. Comte - Wilgocki (sopran), Mieczysław Fiedziński (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament). 14.50 — Komunikaty meteorologiczne (powtórnie), gospodarczy i nadprogramy 16.00 — Komunikat Ligii Obrony Powietrznej i Przemysłowej 16.15 — Program dla dzieci: Transmisja z Krakowa. 17.00 — Wśród książek przegląd najnowszych wydawnictw - mówi prof. Henryk Mościcki. 17.25 — Odczyt p. t. „Ustrój samorządu powiatowego i projekty reform” — wygłosi poseł Aleksander Bogusławski. 17.55 — Koncert kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort.) Marja Mokrzycka, art. Opery Warszaw. (sopr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). Słowo wstępne wygłosił prof. Piotr Rytel. 18.50 — Rozmaitości wygłosił p. Ludwik Lawiński. 19.10 — Odczyt p. t. „Doniosłe znaczenie torfu dla gospodarstw wiejskich” — wygł. p. Wilhelm Meyler. 19.56 — Sygnal czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. — 20.00 — Koncert wieczorny, w przerwie komunikat Teatrów Miejskich. Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. — 21.15 — Audycja p. t. „Poeci na ekranie radiowym” — w ukształtowaniu muzycznym Wacława Redulskiego. — 22.00 — Komunikaty lotniczo-meteorologiczne. PAT, policjiny, sportowy i nadprogram. — 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z Sali Malinowej hotelu „Bristol”

Odczyt o „OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ” W KASYNIE GARNIZONOWEJ

W piątek, dnia 15 lutego o godz. 18-tej w Sali Kasyna Garnizonowego (Al. Kościuski nr. 4) strażnikiem Okręgowego koła towarzystwa wiejsko-wojskowej, odbędzie się odczyt p. t. „O obronę przeciwgazową”, który wygłosi ppłk. dypl. Jędrzejki — komendant szkoły gazowej w Warszawie. Wstęp na odczyt bezpłatny.

Tam, gdzie podpisano układ papiesko-włoski



Słynny pałac rzymski Lateran, w którym podpisane zostało przymierze pomiędzy Watykanem a rządem włoskim.

„Stale ceny” — plaga Łodzi.

„Spuszczanie” z cen szkodzi samym kupcom, albowiem klienci tracą do nich zaufanie

Łódź, 14 lutego

Dawniej wiadomo było: wszedł czło wiek do sklepu, obejrzał towar, zapytał o cenę i utrzymywał definitywną odpowiedź.

Tyle a tyle.

Dyskusji żadnej na ten temat nie było. A bo ta ceta odpowiadała klientowi i wówczas towar kupował, albo nie odpowiadała i wówczas transakcja nie dochodziła do skutku.

Tak było dawniej... Dobre to były czasy.

Ale przyszło komuś do głow. by wywiesić w sklepie napis:

— „Stale ceny”.

I napis ten spotkał taki sam los jak wszystkie inne napisy.

Wiadomo bowiem wszyscy pluja na podłogę tam, gdzie wisł obrzydliwy napis „Nie piuć na podłogę”.

Pał się papierosy tam, gdzie wisł napis: „Palenie tytoniu surowo wzbronione”.

Tam gdzie słowo „surowo” zamienione jest słowem „policjynie” — palący jest jeszcze więcej.

Słowem — gdy wywieszono w skle-

pach napis: „Ceny stałe” kupno czegośkolwiek stało się rzeczą nieznośną.

Ceni się 50 złotych, a sprzedaje się za 20.

Targi trwają dwie godziny. Klient odchodzi, wraca, kupiec pozwala mu wyjść, potem wybiega ze sklepu i wzywa klienta z powrotem — dzieją się rzeczy przykre, nieliczące z powagą kupiecką.

Organizacje kupieckie powinny znaleźć wszelkimi możliwymi środkami ten niepożądany objaw wśród łódzkiej własności sklepów.

Trzeba wytłumaczyć taktem kupców, że jeśli ceną za jakiś przedmiot 50 złotych a potem opuszcza przeszło 50 procent — to klient traci wówczas doń zaufanie i drugi raz do tego samego sklepu już nie wejdzie.

W interesie więc samych kupców leży, ażeby wyznaczali takie ceny, od których nie daloby się odjąć ani pół procent.

W każdym bądź razie rzesadne wyobrażenie cen i zostawianie „miejsca” na upust — chybia celu. (—)

Zywy Jackie Coogan

występuje ze swym ojcem na arenie cyrkowej w Wiedniu

Stolica nadaunaska szaleje z zachwytu

Rzadko kiedy przydarza się, że wielka gwiazda filmowa podziwiana i admirowana przez liczne rzesze słwych wielbicieli, schodzi ze swego płóciennego kwadratu i zmaterjalizowana w żywą i tętniącą autentyczną krwią postać, ma okazję podziękowania osobiście za składane jej tysiączne dowody sympatii, zachwytu a nawet, jak się to zdarza, uwielbienia.

Nie każdy niemy aktor ma odwagę przemówić i spersonifikować się i wyszedłszy z zakłębtego koła „Jupiterów”, stanąć w oświetleniu rampy oko w oko z tłumem i ukazać mu się w całej prawdziwości swego naturalnego ja.

Egzamin taki zdał niezapomniany Maks Linder, a śladem jego poszedł obecnie ukochany przez cały świat „beben” Jackie Coogan. Objechał on więc całą Amerykę następnie odwiedził Anglię, Francję, Niemcy, a ostatnio przybył do Wiednia, by rzec: „Proszę o popatrzeć: jestem prawdziwy, żywy, naturalny Jackie Coogan!”

Prezentacja ta odbyła się w cyrku Renna przy udziale olbrzymiego tłumu w natłoczonej do ostatniego miejsca sali. Wspaniały, urozmaicony program przechodził bez żadnego wrażenia; publiczność nie chce dzisiaj, nieprawdopodobnych rzeczy drwiących z niewzruszonych zasad równowagi, śmiejących się w nos instyktowi samozachowawczemu

— tłum pragnie oglądać prawdziwego Jacka, jak gdyby on właśnie miał mu pokazać, jak się tańczy na rękach. gra w serso nogami i lyka się rozżarzone węgle niby najśodsze pralinki.

Nareszcie zbliża się ten wielki moment. Światło zostaje przyćmiewione i jednocześnie z dwu stron na dwu ekranach zostają wyświetlane najrozmaitsze epizody z życia tego cudownego berberka. Jackie jako małe dziecko, najciekawsze epizody z jego kariery filmowej i nagle sam Jackie w własnej osobie ukazujący się na estradzie.

Piękny, młody chłopiec w olśniewającym cylindrze, laki z białymi gictrami, spodnie pepita, Wesoło uśmiechnięte oczy. Jest widocznie bardzo wzruszony. Głębokimi ułkonami dziękuje za owacyjne przyjęcie.

Przemawia kilka słów dzwicznym głosem i prosi o pozwolenie przedstawienia swego papy, który zjawia się też natychmiast ubrany tak samo, jak sławny jego syn. Krótki dialog pomiędzy papą i synem. Niwiadomo właściwie o co w nim chodzi, ale obadwaj śmieją się tak serdecznie, że publiczność pęka również ze śmiechu choć nie rozumie ani słowa. Po tym ducie papa znika, by dać możliwość synowi odczytania jakiegoś utworu. Po tem solu opuszcza arenę Jackie, by z kolei papa miał możność zaprodukowania się w bardzo wesołym, grotes-



„Z powodu grypy — jutrzejsza premiera odbędzie się dzisiaj”...

Epidemia grypy dała się we znaki wielu teatrom niegorzej, niż innym dziedzinom życia. W paryskich teatrach nagłe zmiany w repertuarze, spowodowane za chorowaniem tego lub owego z głównych aktorów, są w bieżącym sezonie już powszednim zjawiskiem. W Londynie dzieje się tak w bodaj jeszcze większym stopniu. Najbardziej cierpią wskutek epidemii teatry berlińskie i wiedeńskie.

W jednym z wiedeńskich wielkich teatrów wydarzył się w tych dniach nawet jedyny w swoim rodzaju incydent: zespół aktorski został tak dalece przez grypę przetrzebiony, że trzeba było w ostatniej chwili — zamiast naznaczonej na ten wieczór sztuki — dać premierę, która naznaczona była dopiero na dzień następnym. Publiczność dowiedziała się o zmianie dopiero na kilka minut przed podniesieniem kurtyny od dyrektora, który wyszedł przez rampe i oświadczył, że „z powodu grypy jutrzejsza premiera odbędzie się dzisiaj”...

„Róże z Florydy” Szczęśliwym tytuł operetki.

Zmarły niedawno kompozytor Leo Fall, twórca całego szeregu znanych również u nas operetek jak „Rozwódka” i inn., pozostawił w spuście dla siebie partyturę nowej operetki, której premiera odbędzie się w najbliższych dniach w kilku stolicach europejskich. Tytuł jej brzmi w niemieckim oryginale „Rosen aus Florida” — „Róże z Florydy”.

Tytuł ten został ustalony dopiero po śmierci Falla, który nie zdążył nawet „ochrzcić” swego dzieła. Zastosowano się przytem do zabobonu, jakiemu zmarły muzyk holdował za życia. Mianowicie: wierzył on święcie, że tylko te z jego operetek których tytuły składają się z sześciu sylab cieszą się powodzeniem.

Rzeczywiście — kilka operetek jego o krótszych tytułach „padło” podczas gdy operetki o tytułach szcześnie sześciusylabowych zdobyły sobie wszechświatowy rozgłos i kolosalne powodzenie. Usiłowania więc tytułu pośmiernego dzieła mistrza tonów, zastosowano się więc z przetyżem do jego zabobonu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Jutrzejsza premiera „Hinkemana”

Jutro w piątek premiera niewystawionej dotychczas na scenach polskich głośnej sztuki „Hinkemana” E. Tollera, jednego z najgłośniejszych bojowych pisarzy współczesnych Niemiec.

Autor tej sztuki posiadający ogromne walory literacko-teatralne wnika głęboko w zagadnienia Europy współczesnej. Przez ważne momenty psychologiczne i społeczne przebiega cierpka satyra na powojenne stosunki Niemiec.

Akcja dramatu, rozgrywająca się w ubogiej izbie proletariackiej, w zgiełku budy cyrkowej, w zadymionym szynku daje wiele daleko idących możliwości, z czego nie omyślali skorzystał reżyser Ed. Wierciński i art.-mal. Konstanty Mackiewicz.

Role tytułowa odtworzy Artur Socha. Wazniejsze role grają: H. Skrzydlowska, A. Dunajewska, M. Znicz i Fr. Brodiewicz. Inne role Korzelska, Wiercińska, Chodecki, Halduga, Krze mieński, Łabedzi, Kliszewski, Peszyk, Rudnik, Szacki, Woszczerowicz.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „PGMALIONA”

dane będą dziś wieczorem, oraz w sobotę i niedzielę o godz. 4 popołudniu po cnaach popularnych.

skowo ujętym popisie tanecznym, który w końcu znowu przez udział syna zamienia się w deut ku uciesze oszałamiającej publiczności. Na zakończenie ojciec i syn padają sobie w objęcia.

Jackie dziękuje za gorące przyjęcie, jakie zgotował mu Wiedeń, publiczność warjuje, a gdy w dodatku, na widowni rozczyta się wieść, że w jednej z uliczek zasiada również autentyczna mama Coogana, zachwyt jej niema granic i szczęście dosięga zenitu!

CASINO

Dziś i dni następnych.

Muzyka pod dyr. L. KANTORA.
— Początek o godzinie 12 w poł. —

Szampański film humoru i radości życia — najzabawniejszych przygód miłosnych i pikantnych niedopowiedzeń.

NOWOCZESNY CASANOWA

W roli głównej brawurowy amant
— najmiłszy z Don-Juanów

HARRY LIEDTKE

oraz dwie najśladze artystki ekranu

Lia Eibenschutz i Truus van Aalten.

Karnawałowa wesołość. — Splot najzabawniejszych „qui-pro-quo”. — Rewja najzgrabniejszych nówek i tualet.

Początek przedstawień o godz. 4-ej.

SPLENDID

Dziś i dni następnych.

Ork. pod batutą A Czudnowskiego.
— Początek o godz. 12-ej w poł. —

Ostatni szlagier sezonu!

Ostatni szlagier sezonu!

GRETA GARBO

jako

Dramat współczesny

Partner

BOSKA KOBIETA

LARS HANSON

Początek przedstawień o godz. 4-ej.

TEATR CZARY

Najświetniejsze arcydzieło
produkcji 1926/29 r. p. t.

W roli głównej ulubie-
niec całego świata

Pancerny Dylizans TOM MIX

Nad program:
— Komedja am. 2-eh aktach. —

31 Dziś w kilka szlagierowa premiera!

Napad na dylizans.—Tom Mix wśród największych niebezpieczeństw ratuje dylizans poczłowy przed złoczyńcami

Początek seansów o godz. 4-ej ppół
w soboty i niedziele o godz. 12. Na
pierwszy seans wszystkie miejsca po
— 50 groszy. —

CASINO

WKRÓTCE

ŚMIEJ SIĘ PAJACU

najkapitałniejszy film cyrkowy w którym genjusz o stu twarzach

LON CHANEY

bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre Dame” daje maksimum swego potężnego talentu.

Na raty od 5 zł. tygodniowo!!

Garderobę męską, damską, Obuwie, bieliznę wszelką, Kołdry, oraz różne towary.

Ceny konkurencyjne. — Jedyne najtańsze źródło zakupu „DOMRAT”, Zawadzka 7.

POSZUKUJE się żelaznych kręconych schodów wysokości jednego pietra. Zgłoszenia w piekarni, Główna 2. 14

MŁODY energiczny administrator - oficer. poszukuje zarządu majątkiem spadkiem; może być doradcą prawnym samotnej osoby. Zgłoszenia do „Republiki” sub „Poszukujący”.

Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Ważne dla Rolników: buchalterja rolnicza oraz nauka o wydajności gleby. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

INTELIWENTNA panna z długoletnią praktyką poszukuje miejsca do 1 lub 2 małej samotnej osoby. Zgłoszenia do „Republiki” sub: „Panna do dzieci” 13

Dr. med. St. Biberгал
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Doktór Łagunowski
Choroby skórne weneryczne i moczo-płciowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2^h i 8—9 w.

Dr. W. BALICKA
przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 12 do 4 i 7—8
codziennie tylko kobiety i dzieci

Dr. med. Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór Wołkowyski
Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—9 w niedz. i święta 1-2

Lekarz - dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od 2-7

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, OOSTAJĄ DO DOMU NA ZADANIE
UL. NARUTO WIEŻA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Głównym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 8 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na miejscu.
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!
Na spłaty od 2 zł tygodniowo duży wybór obrazów i lusterek
oprawa portretów
A. PRZYBYCIN
Łódź, Konstanynowska 32 róg Gdańskiej. róg Gdańskiej.

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w Zakładzie tapicerskim B. i Gabałów
Nawrot Nr. 8, otomany, tapczany, fotele, krzesła, kredensy, garderoby, stoły oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne.
Na raty i za gotówkę



Wytwórnia Piecy i Kuchenek przenośnych nagrodzona srebrnym medalem „KOZMINEK”
Główna 51 tel. 7-50

MAMKA do niemożliwego włącza ze zdrowym pokarmem może się natychmiast złościć: Wschodnia 23, Dr. Rubinlicht

Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT” Nawrot № 15, 1-sze piętro, front.

Maszyny do pisania używaną w dobrym stanie
kupie
Wiadomość: telefon 57-58

Do sprzedania
całkowicie nowe urządzenie fryzjerskie salonu męskiego
7-łozna 5, fruzier.

Ostatnia minuta.

Sprawcy dynamitowych zamachów ujęci

Katowice, 14 lutego. Policja wrocławska ujęła 28-letniego Edwarda Sojkę, pochodzącego z polskiego Śląska i jego współnika Gierbacha, którzy dokonali zamachu dynamitowego na urząd pocztowy we Wrocławiu i w Bokrop w Westfalii. W obu wypadkach łupem bandytów padły wielkie sumy pieniężne.

Przy bandytach znaleziono 6 nalożonych broni i patrony wybuchowe. Poza tem przy Sojce znaleziono rozslany za nim list gończy z fotografią.

Lód zatorowy zdławił ruch w porcie gdańskim

Gdańsk, 14 lutego. Ruch w porcie gdańskim zamarł zupełnie.

Trzy parowce duńskie, które w sobotę opuściły port tutejszy, po bezskutecznym zmaganiu się z lodem zatorowym, powróciły do portu.

W zatoce gdańskiej stoi szereg okretów, które z powodu zamarznięcia morza nie mogą wypłynąć do portu.

W ciągu niedzieli ani jeden parowiec nie wyjechał, ani nie zawinął do portu. Komunikacja kolejowa odbywa się z trudnościami.

„Miss Europa“ w poszukiwaniu męża.

Berlin, 13 lutego. Miss Europa, p. Elżbieta Simon odrzuciła wszystkie propozycje wytwórni filmowych i paryskich salonów mód.

Oświadczyła ona, że jedynym jej życzeniem jest wyjść za mąż, za przystojnego, młodego i zamężnego mężczyznę.

Śmierć Alberta Steinruecka



Na horyzoncie europejskim filmu zgasta jedna gwiazda — gwiazda o pierwszorzędnym blasku: świetny niemiecki aktor Albert Steinrueck zmarł w tych dniach w sile wieku, w Berlinie.

Nazwisko to znane jest dobrze również w Łodzi wszystkim bywalcom kina. W Niemczech należał on do elity aktorskiej jako niepospolity odtwórca ról na srebrnym ekranie, ale w jeszcze większym jednak stopniu znany był tam Steinrueck jako wielki artysta dramatyczny. Współ z Wegenerem, Schildkrautem i Bassermanem reprezentował on godnie pokolenie „wielkich“, którzy talent swój — niewspółmiernie do młodszej generacji — stawiają na usługi klasycznego repertuaru — Shakespeara, Schillera i innych.

W szponach niebywalej zimy



Rzeka Ren przedstawia niezwykły widok w obecnej porze roku.

Zamach na życie prezydenta Meksyku



PREZYDENT PORTEZ GIL.

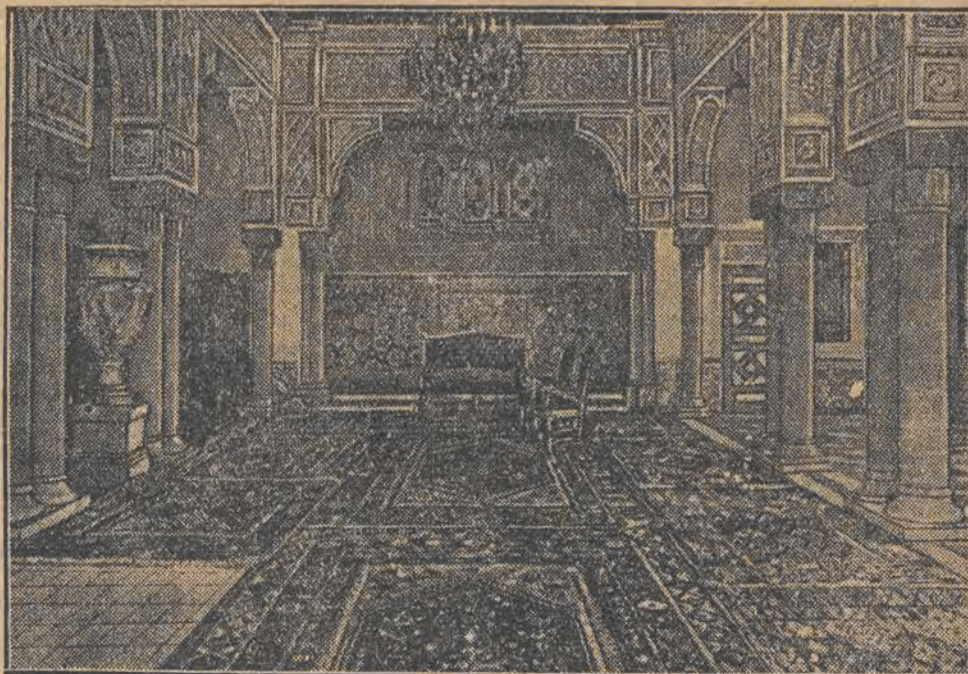
Prezydent Meksyku, Portez Gil omal nie stracił życia w pociągu, pod który podłożono bombę. Wybuch spowodował wykolejenie się lokomotywy i dwu wagonów, wagon w którym znajdował się prezydent, pozostał — jakby cudem — nienaruszony.

Ponieważ zamachu tego dokonano za ledwie w 20 godzin po straceniu Leona Torala, mordercy b. prezydenta Meksyku Obregona, istnieje słuszne przypuszczenie, że atentat na Portez Gila jest aktem zemsty za śmierć zamachowca.



LEON TORAL.

Ze skarbca sztuki orientalnej



Sala tronowa w pałacu sułtana marokańskiego.

Przymierze papieża z Włochami



Dyktator Mussolini, Kardynał Gaspari, w chwili podpisania przymierza pomiędzy Watykanem a rządem włoskim.

Zwycięzca Nurmi'ego



Amerikanin Conger pobit w Nowym Jorku rekord Nurmi'ego, przebiegnąwszy go w czasie 4:17,4 o siedem metrów.

Cenny fan lombardowy



W lombardzie w Berlinie wykryto wśród przyniesionych pod zastaw fanów autentyczny obraz Rubensa: „Św. Paweł“.

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz ostatni grany będzie szlagiery wodewil „12 żon Jafeta“, który swym szampańskim humorem karnawalowym rozweślał przez szereg wieczorów liczne rzesze widzów.

Prenumranta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsza zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.